

Kieniewicz, Stefan

"Studi in onore di Gino Luzzatto" T. III, Mediolan 1950 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 46/3, 507-510

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wie reformy chłopskiej po Konstytucji Trzeciego Maja — t. II, s. 419). W tak obfitym, liczącym 130 stron materiale przypisowym zdarzają się pewne nieścisłości i nieporozumienia. Tak np. postawienie znaku równości między pocztowym a pacholkiem nie jest ścisłe (t. I, s. 387). „Kreta“ to kreda (t. I, s. 387). Określenie „dóbr wielkorządowych“ jako „królewszczyzn w Małopolsce (woj. krakowskim)“ jest niewystarczające, bowiem zakresy tych nazw się nie pokrywały (t. I, s. 392). W danym kontekście „konsyderacja“ to nie „rozważanie“ (t. I, s. 404), ale poważanie, znaczenie. Mówiąc o „właścicielach dożywotnich“ miał Kołłątaj na myśli nie tylko „dożywotnich posiadaczy królewszczyzn“ (t. I, s. 408), ale i innych dożywotnich posesorów świeckich i duchownych. „Donację za rewersem“ w danym kontekście należy rozumieć nie jako „użytkowanie z obowiązkiem zwrotu“ (t. I, s. 419), ale fikcyjną darowiznę, przy której do użytkowania zapewne nie dochodziło (t. I, s. 299). „Tanne“ to tanie (t. II, s. 421). „Remonta“ to jednak jedynie zakup koni wojskowych (t. II, s. 421). „Trybuni ludu“ to w danym wypadku rzecznicy spraw chłopskich w sejmie (t. II, s. 427).

W korzystaniu z wydawnictwa wielką pomoc stanowią indeksy, zwłaszcza obfity w hasła, nader obszerny (47 stron) indeks rzeczowy. Tak pojęty indeks rzeczowy stanowi innowację w naszej praktyce edytorskiej. Nie jest to wymagająca staranności, choć raczej mechaniczna praca, jak przy indeksach osób i miejscowości, lecz poważne zadanie naukowej klasyfikacji.

Kończąc te uwagi możemy stwierdzić, że ukazanie się w tak bogatej oprawie dzieła Kołłątaja oraz monografii prof. Leśnodorskiego stanowi ważne wydarzenie w życiu naszej nauki i spełnienie jednego z istotnych postulatów postawionych na „Konferencji Kołłątajowskiej“ w r. 1951.

Emanuel Rostworowski

Studi in onore di Gino Luzzatto t. III, Giuffré, Mediolan 1950, s. 229*.

Kilkadziesiąt rozpraw nadesłanych do „Księgi pamiątkowej ku czci prof. Luzzatto“ podzielono na 4 tomy w układzie chronologiczno-rzeczowym. Wydawnictwo uniknęło dzięki temu charakteru przypadkowego zbioru przyczynków; każdy tom został skoncentrowany około jednego lub paru zagadnień osiowych.

W niniejszym tomie III zgrupowano artykuły z historii nowożytnej i najnowszej. Ale faktycznie tylko 2 pozycje wykraczają tu poza wiek XIX. Stosunkowo błaha rozprawka R. B a c h i zajmuje się aktywnością gospodarczą Żydów włoskich w końcu XVIII wieku, zaś G. S a l y e m i n i pisze o włoskim kryzysie gospodarczym lat 1919—1922. Ta ostatnia praca opiera się głównie na drukowanych sprawozdaniach amerykańskiego *attaché* handlowego w Rzymie o sytuacji przemysłu włoskiego po I wojnie światowej. Autor broni tezy, że przemysł włoski w przededniu faszystowskiego zamachu nie znajdował się bynajmniej w ciężkim stanie, że skarb państwa bliski był opanowania sytuacji i że „niebezpieczeństwo“ komunizmu już przed rokiem 1922 było zażegnane. Zamach Mussoliniego nie był więc wcale potrzebny i bynajmniej nie „ocalił“ Włoch ani w sensie gospodarczym, ani politycznym. Jakkolwiek liberalny autor rozprawia się wcale ostro z apologetami faszyzmu, którzy po zamachu przybrali pozy zbawców narodu, przecież teza jego

* Tomy I—II zostały omówione przez M. M a ł o w i s t a w „Przeglądzie Historycznym“ t. XLV nr 4, s. 834 i nn.

zamazuje stanowczo klasowy charakter faszyzmu. W zamknięciu (s. 298) Salvemini charakteryzuje faszyzm jako dzieło kliki generałów, polityków-nacjonalistów i wielkich przedsiębiorców, którzy chcieli pozbyć się parlamentu dla ograniczenia swobody mas ludowych i wznowienia ekspansji zewnętrznej. Cel podobnego ujęcia — uniewinnienie całej burżuazji jako klasy od zarzutu popierania faszyzmu — jest wystarczająco jasny.

Wspomniano, że ten artykuł nie wiąże się z całością tomu. Wszystkie pozostałe rozprawy mieszczą się w ramach chronologicznych 1830—1870. Z wyjątkiem dwu pozycji francuskich reszta artykułów została poświęcona sprawom włoskiego *Risorgimento*, tak bardzo znów aktualnym w dzisiejszej rzeczywistości włoskiej. Z owych dwu artykułów jeden jest tylko drobiazgiem (L. F e v r e o pojęciu Renesansu u M i c h e l e t a), drugi dość ciekawy, E. C o o r n a e r t a o rozwoju świadomości klasowej wśród robotników francuskich między 1830 a 1848 r., przynosi sporo ciekawego materiału do historii prasy robotniczej i organizacji robotniczych za monarchii lipcowej. Z przytoczonych przez autora faktów wynika, że pojęcie odrębności klasowej proletariatu i zrozumienie charakteru walki klas kielkowało wśród robotników i przed pojawieniem się socjalizmu naukowego. To nie przeszkadza autorowi zwracać się z sympatią ku prawemu skrzydłu tego ruchu, który chciał przeobrażać świat na drodze pokojowej. „Marzenie? Zapewne“, ale marzenie „szlachetne“ (s. 31). Coornaert rad by wykazać, że nurt rewolucyjny ówczesnego komunizmu był raczej dziełem zdeklasowanych *bourgeois* niż samych robotników (s. 24); że dopiero rozczarowanie 1848 r., a zwłaszcza 1871 roku utworowało drogę kierunkowi marksistowskiemu we Francji. Autor kończy stwierdzeniem, które na tym miejscu może się obejść bez dalszych komentarzy, że prudo-nizm dużo lepiej niż marksizm odpowiadał „głębokiemu idealizmowi, nastrojowi politycznemu i zmysłowi umiaru francuskiego robotnika“ (s. 33).

Wróćmy jednak do *Risorgimenta*. Na 11 poświęconych mu artykułów mamy parę pozycji mniejszego znaczenia, jak A. T u r s i o korespondencji Sismondi'ego z księdzem Barbieri i dwie rozprawki (G. C. D o n v i t o i F. M i l o n e) o przemyśle w południowych Włoszech opracowane w sposób czysto deskrypcyjny. Mamy wspomnienie o powstaniu 1859 roku w Perugii, efektownie ujęte przez R. C e s s i w stylu przemówienia na akademii rocznicowej. Mamy też osobliwy artykuł angielski o Cavourze (K. R. G r e e n f i e l d, „The man who made Italy“). Autor gruntownej książki o ekonomice Lombardii w pierwszej połowie XIX wieku tutaj zeszedł zupełnie na manowce personalizmu; entuzjastycznie podziwiał Cavoura za to, że dokonywał podbojów tak samo jak Hitler (!), ale mądrzej od niego, gdyż nie narażał się opinii międzynarodowej. „Aż do podboju Abisynii w 1936, pisze Greenfield, Cavour i Bismarck to ostatni mężowie stanu, którzy umieli zaplanować i sprowokować wojnę o celach ograniczonych oraz zatrzymać ją, gdy cele te zostały osiągnięte“ (s. 195). Również i to określenie „doskonałego“ agresora nie potrzebuje dalszego komentarza.

Wśród pozostałych, naprawdę poważnych prac, trzy mają charakter bardziej syntetyczny, trzy dotyczą zagadnień szczegółowych. Na czoło wybija się artykuł najpoważniejszego dziś znawcy włoskiej Wiosny Ludów, postępowego historyka D. D e m a r c o, „Le rivoluzioni italiane del 1848“. W porównaniu do wcześniejszych jego książek, poświęconych rewolucji w Państwie Kościelnym, ta ostatnia pozycja świadczy o stałym rozwoju metodologicznym autora. W oparciu o publicystykę współczesną odśladania on wyjątkowo przejrzyście tło społeczne włoskich wydarzeń: walkę mas chłopskich o ziemię, walkę biedoty miejskiej z nowym uciskiem kapitalistycznym. Wskazuje, w jakiej mierze ten problem klasowy skłonił część szlachty

I całą liberalną burżuazję do przyspieszenia walki z Austriakami, którzy coraz mniej skutecznie bronili na półwyspie „porządku“ społecznego. Wskazuje dalej, jak lęk przed masami ludu rzucił burżuazję lombardzką i wenecką w objęcia Karola Alberta, co przesądziło z kolei o przegranej ruchu; jak chłopstwo lombardzkie odniosło się niechętnie do tej „pańskiej“ wojny, co zostało wykorzystane przez Radetzkiego; jak również lud rzymski zawiódł się na burżuazyjnych demokratów, którzy po ogłoszeniu republiki nie zdobyli się na postawienie konsekwentnego programu reform społecznych. Autor kończy pesymistycznym wnioskiem: „Gdyby [w Rzymie] nie miała miejsca interwencja cudzoziemska, doszłoby do reakcji wewnętrznej, która, jak w Toskanii, zduśliłaby rewolucję“ (s. 96). Teza, być może, dyskusyjna, ale dobrze nam rozumiała ze względu na analogię ze stosunkami polskimi.

Najciekawszą dla polskiego czytelnika okaże się na pewno obszerna rozprawa D. M a c S m i t h a (Petershouse, Cambridge) o powstaniu chłopów sycylijskich w 1860 roku. Autor oparł się na obszernym materiale archiwalnym włoskim, a wykorzystał również raporty dyplomatyczne angielskie i francuskie z terenu Sycylii. To, co nam opowiedział, przypomina niezmiernie żywo współczesne stosunki w Królestwie Polskim. Sycylia była krajem bezrolnych przeważnie chłopów, o silnych pozostałościach feudalizmu mimo formalnego zniesienia poddaństwa (*a hand-kissing population of serfs*, pisze autor — s. 201). Arystokracja miejscowa znosiła niechętnie rządy Neapolu i pragnęła autonomii, ale nie miała wpływu na kraj. Klasy średnie — szlachta, burżuazja, inteligencja, drobne mieszczaństwo, pragnęły zjednoczenia Włoch, ale na ogół bały się rewolucji. Lud z nienawiści do właścicieli ziemskich, którzy dzierżyli także lokalną władzę administracyjną, manifestował lojalność wobec króla. To wszystko jest dla nas aż nadto dobrze zrozumiałe. Były oczywiście i różnice między ówczesną Polską, a Sycylią; wydaje się, że rozwój stosunków kapitalistycznych był na Sycylii mniej daleko posunięty, rolnictwo prymitywniejsze, klasa robotnicza szczuplejsza. Ale skądinąd Franciszek II nie miał do dyspozycji sił tak potężnych, jak car Aleksander.

Rewolucja wybuchła w Palermo w kwietniu 1860 była dziełem biedoty miejskiej. Poparła ją jedynie szczupła grupa patriotycznej inteligencji, odpowiednik naszych „czerwonych“. Sycylijscy „biali“ natomiast, tzn. burżuazja i posiadająca szlachta zachowali się biernie, a nawet oglądali się na rząd. Tymczasem jednak powstał na własną rękę chłop — przeciwko panom i miejscowej władzy. Rząd nie zdołał opanować sytuacji, a po miesiącu „biali“ przeszli na stronę Garibaldiiego w przekonaniu, że tylko on potrafi przywrócić porządek. Garibaldi opanował wyspę błyskawicznie, gdyż popierały go wszystkie grupy społeczeństwa, choć każda z odmiennych powodów. Ale już w czerwcu chłopci, równie jak robotnicy w kopalniach siarki, pojęli, że zostali oszukani. Zaczęła się nowa seria żywiołowych rozruchów chłopskich, połączona z samosądami, i nowy rząd Garibaldiiego uśmierzył ją brutalnie, z pomocą mieszczańskiej gwardii narodowej. Ruch chłopski przegrał, umożliwiawszy pierwej zwycięstwo Garibaldiemu. Autor szuka powiązań pomiędzy powstającymi chłopami, a ruchem narodo-wo-wyzwoleńcym, cytując m. in. ciekawą ulotkę rewolucyjną, w której ostre akcenty antyszlacheckie przeplatają się z hasłem jedności Włoch, a całość kończy się okrzykiem: „Niech żyje Bóg i Garibaldi!“.

Po czym dodaje od siebie: — „Pytanie, kto byłby w stanie odczytać to pośród chłopów“ (s. 234). Jak widać stąd, autor nie może doszukać się na Sycylii nurtu rewolucyjno-demokratycznego, który łączyłby w jedną całość sprawę chłopską i sprawę narodową. Prześledzenie tej kwestii może być szczególnie pouczające dla badaczy naszego powstania styczniowego.

Pozostałe pozycje niniejszego tomu mają stosunkowo mniejsze znaczenie. Należy tu artykuł G. F a l c o o piemontckiej partii liberalnej w przededniu Wiosny Ludów oraz gruntowny, materiałowy artykuł A. P i n o - B r a n c a o finansach Wenecji w 1848—1849. Następna rozprawa E. R o t a, „Udział Cavoura w wojnie krymskiej“ wbrew tytułowi zajmuje się wyłącznie aktywnością dziennikarza turyńskiego Bianchi-Giovini, który przygotowywał opinię publiczną do polityki agresji na Wschodzie. Znacznie ciekawsza, jakkolwiek przyczynkowa, jest praca L. D a l P a n e, „Socjalizm i kwestia społeczna w pierwszym roczniku «Civiltà Cattolica»“. Mowa tu o miesięczniku reakcyjno-klerykalnym założonym w Neapolu w 1850 r. po klęsce rewolucji; autor bardzo subtelnie analizuje argumentację obozu konserwatywnego w jego walce nie tylko z „widmem komunizmu“, ale i z opozycją liberalną. I tutaj znów przy lekturze cytata z «Civiltà» od razu przypominają się nam współczesne wypowiedzi Trentowskiego, Wielogłowskiego i innych polskich ultramontanów.

Jak widać z powyższego przeglądu, omawiana księga zbiorowa zestawia pod wspólną okładką dzieła bardzo różnego kalibru: od drobiazgów do śmiałych syntez, od koncepcji otwarcie reakcyjnych aż do ujęć bliskich marksizmowi, choć Marksa nie cytujących. Ten wachlarz jest odbiciem sytuacji, jaka panuje w wiedzy historycznej na zachodzie Europy. Nie jest jednak rzeczą przypadku, że najlepsze i najgruntowniejsze pozycje tego tomu — czy to gdy idzie o nowy materiał, czy też o precyzyjność wniosków — wyszły spod pióra pisarzy postępowych.

Stefan Kieniewicz

Günther K. A n t o n, *Geschichte der preussischen Fabrikgesetzgebung bis zu ihrer Aufnahme durch die Reichsgewerbeordnung*, Berlin 1953, Rütten & Loening, s. 229.

Praca Günthera K. A n t o n a, opublikowana po raz pierwszy w r. 1891 w serii „Staats- und sozial wissenschaftliche Forschungen“ (t. XI, zesz. 2), doczekała się reedycji w osobnym wydaniu książkowym w Niemieckiej Republice Demokratycznej w r. 1953.

Wydaje się zatem celowe oświetlenie atmosfery politycznej i środowiska, w którym powstała praca Antona, a następnie podanie motywów reedycji.

Niezrozumienie przejściowego i pozornego tylko rozwoju kapitalizmu, nieznanie praw jego rozwoju i rozkładu, idące w parze z narastaniem wpływów ideologii burżuazyjnej, a jednocześnie powstanie arystokracji robotniczej stworzyły bardzo dogodne podłoże do narodzin rewizjonizmu. Chociaż rewizjonizm niemiecki powstał na identycznym gruncie jak w innych uprzemysłowionych państwach, jednakże na specyfikę Niemiec złożyły się dodatkowe czynniki. Było to stosunkowo silne panowanie doktryn Lassale'a oraz zgubna „tolerancja“ kierownictwa partii socjaldemokratycznej wobec wpływów ideologii burżuazyjnej. Uwydatniło się to zwłaszcza w stosunku do twórców szkoły historycznej w ekonomii. Gustaw S c h m o l l e r, Adolf W a g n e r i Albert S c h a e f f l e wytykali państwu liberalnemu jego bierną postawę wobec niezaprzeczalnych przeobrażeń gospodarczych; stąd — jak wiadomo — przyłgnęła do nich ironiczna nazwa *Kathedersozialisten*. Kierunek reprezentowany przez „socjalistów z katedry“ zdecydowanie odrzucał konieczność rewolucji i walki klas, co było przyczyną jego zdradliwego wpływu i niebezpieczeństwa dla ruchu robotniczego. We wpływach szkoły historycznej w ekonomii mieściły się istotne uwarunkowania ideologiczne niemieckiego